CO NAM ZAGRAŻA?

Ludzkość stoi przed trzema głównymi wyzwaniami: ocieplenie klimatu, degradacja środowiska i lawina odpadów z tworzywami sztucznymi na czele. Możemy je rozwiązać przy pomocy energii odnawialnej, likwidacji przemysłowej produkcji żywności i redukcji spożycia mięsa. Najmniej koniecznych zmian ma miejsce w przemysłowym systemie produkcji żywności. Tymczasem jest to obszar najbardziej wszechstronnej destrukcji.

W produkcji żywności świat zużywa rocznie 200 mln ton nawozów sztucznych, które niszczą glebę 30 razy szybciej niż jest w stanie sama się zregenerować. Przy czym, > 60% nawozów azotowych i ok. 50% nawozów fosforowych spływa do morza. Zużywa także 3,5 mln ton toksycznych pestycydów, które owszem niszczą chwasty, szkodniki, ale także pozostałe rośliny, owady, ptaki i szkodzą zarazem zdrowiu.

W świecie 90% zwierząt hodowlanych jest w systemie ferm przemysłowych. W Polsce przemysłową produkcją mięsa zajmuje się 1391 ferm drobiowych (> 40 tys. sztuk) oraz 285 ferm trzody chlewnej (> 2 tys. świń).

Fermy przemysłowe faszerują zwierzęta hodowlane antybiotykami. Polska zajmuje 4. miejsce w UE i zużywa w tym celu ponad 800 ton antybiotyków rocznie. Wskutek tego rośnie wśród ludzi lekooporność. W Polsce dotyczy to 300 do 500 tys. osób rocznie. Przykładowy Amerykanin, konsumując ok. 100 kg/rok mięsa i przetworów, przy okazji „produkuje" 5 ton odpadów. One zaś są dobrym środowiskiem do mnożenia się niebezpiecznych szczepów bakteryjnych i wirusów.

W procesie hodowli zwierząt emitowany jest głównie metan (CH_4) i podtlenek azotu (N_2O). Przy czym, CH_4 daje 26 razy większy efekt cieplarniany niż CO_2, a N_2O aż 265 razy większy.

Produkcja żywności generuje 35% całkowitej emisji gazów cieplarnianych, czyli 18 mld ton ekwiwalentu CO_2 rocznie. 75% powierzchni gruntów rolnych, łąk i pastwisk na świecie jest wykorzystywanych do produkcji zwierzęcej i uprawy roślin na pasze. Tymczasem mięso dostarcza tylko 37% potrzebnego białka i 18% energii.

Świat produkuje rocznie 320 mln ton mięsa. Polska 5,5 mln ton a konsumuje 3 mln ton, czyli 79 kg/osobę rocznie. Wg WHO (Światowa Organizacja Zdrowia) należy ograniczyć konsumpcję do 25 kg /osobę rocznie. Aktualnie Polska produkuje 6 razy więcej mięsa w stosunku do powierzchni pól uprawnych niż średnia światowa.

Na 8 mld ludzi na świecie 25%, czyli 2 mld ma nadwagę, w tym 8% jest otyłych, 800 mln cierpi głód, 60% Polaków ma nadwagę, w tym 25% jest otyłych.

Świat marnuje co najmniej 25% żywności. W Polsce „wyrzucamy na śmietnik" ok. 5 mln ton rocznie. Rocznie hodujemy 60 mld sztuk zwierząt, a ponieważ marnujemy 20% mięsa, czyli 12 mld zwierząt wyrzucamy na śmietnik!

Na 30 tys. jadalnych gatunków roślin 12 zapewnia 80% zbiorów, z 40 udomowionych ssaków i ptaków 8 gatunków zapewnia 95% mięsa i nabiału.

50% tlenu, którym oddychamy, produkuje plankton, który pochłania także dwutlenek węgla, wykorzystując go w procesie fotosyntezy. Właśnie dlatego ocean nazywany jest drugim płucem Ziemi. Tymczasem oceany pochłaniają aż 93% ciepła powstałego wskutek ocieplenia klimatu, a spływające wybetonowanymi rzekami nawozy sztuczne, pestycydy, antybiotyki, odpady przy produkcji żywności są głównym trucicielem oceanów.

Torfowiska w świecie, w ciągu kilkunastu tysięcy lat zgromadziły 500 mld ton węgla, czyli dwa razy więcej niż cała biomasa (lasy, dżungle, itd.). Pochłaniają one gazy cieplarniane, neutralizują zanieczyszczenia i dbają o bioróżnorodność. Świat, niestety osusza torfowiska i w rezultacie zamiast pochłaniać emitują gazy cieplarniane i degradują bioróżnorodność. Np. w Polsce osuszono 1,2 mln ha (85%) torfowisk, które rocznie emitują 34 mln ton gazów cieplarnianych.

JAK POMÓC PLANECIE?

Nieprawdziwą jest alternatywa: albo klimat, zdrowe środowisko i zdrowa żywność albo syty człowiek. Stoimy przed innym wyborem: albo jesteśmy przywiązani do naszego modelu konsumpcji i stylu życia i bezwiednie zmierzamy do katastrofy, albo w sposób zdyscyplinowany i konsekwentny, przynajmniej ograniczamy spożycie białka zwierzęcego na rzecz roślinnego. Motywacją powinna być dla nas świadomość, że w ten sposób ratujemy dobre jutro naszych dzieci i wnuków.

Skoro do produkcji zwierzęcej wykorzystuje się 75% powierzchni upraw rolnych, to odzyskujemy nie mniej niż 60% pól uprawnych, czyli ponad 8 mln ha, czyli ¼ powierzchni kraju. Tak olbrzymi areał możemy przeznaczyć na produkcję białka roślinnego i wielu innych środków żywności korzystnych dla człowieka i mniej uciążliwych dla środowiska. Z 1 ha pola uprawnego można otrzymać 6 do 20 razy więcej białka roślinnego niż zwierzęcego (w stosunku do białka z mięsa wołowego nawet 100 razy więcej).

Będziemy mogli przejść na hodowlę w harmonii ze środowiskiem zdecydowanie ograniczając zużycie nawozów sztucznych i pestycydów, zaś mięso będzie smaczniejsze i zdrowsze.

Radykalnie ograniczymy zużycie antybiotyków w hodowli zwierząt i zahamujemy epidemię lekooporności. Zdecydowanie zmniejszy się „produkcja" odpadów przy hodowli zwierząt i w przetwórstwie (nie mniej niż 6 razy), a są one miejscem tworzenia się nowych szczepów bakteryjnych i wirusowych i degradują środowisko.

Zaoszczędzimy nawet 50 mld ton wody rocznie, a zasoby słodkiej wody mamy 3 razy niższe na mieszkańca niż w UE. Czyli każdy z nas może dziennie zaoszczędzić 3,6 t wody.

Jeśli WHO zaleca nam obniżyć konsumpcję mięsa do 25 kg /osobę /rok, a produkcja mięsa i mleka dewastują środowisko, to należy ich produkcję ograniczyć do naszych potrzeb. Dietę można uzupełnić o 20 kg ryb i owoców morza, czyli zgodnie ze średnią światową. Z przyczyn etycznych konieczne jest wyzerowanie także importu. Powyższe oznacza redukcję produkcji mięsa z 5,3 mln ton do 0,95 mln ton, a mleka o ok. 15%.

Będziemy mogli zalać 1,2 mln ha wysuszonych torfowisk, które zamiast emitować będą pochłaniać gazy cieplarniane. Bardzo na tym zyska bioróżnorodność środowiska.

Stracimy ok. 5 mld euro rocznie wskutek likwidacji eksportu mięsa i przetworów, ale zyskamy ok. 8,5 mld euro na prawach do emisji, wskutek spadku emisji gazu cieplarnianych o ok. 100 mln ton ekwiwalentu CO_2.

Średnie gospodarstwa rolne odzyskają rentowność i zwiększą produkcję na rynek, a wsie i małe miasta otrzymają impuls rozwojowy.

Powyższa propozycja jest jedną z możliwych i koniecznych, żeby nas uchronić przed katastrofą klimatyczną i środowiskową. Bioróżnorodność, woda, powietrze, a więc i człowiek, będą się mieć lepiej.